

Dziewczynka
z wielkimi
marzeniami

AGNIESZKA EWA RYBKA

Dziewczynka
z wielkimi
marzeniami

ILUSTROWAŁA
PATRYCJA FABICKA



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Nowy Jork, USA

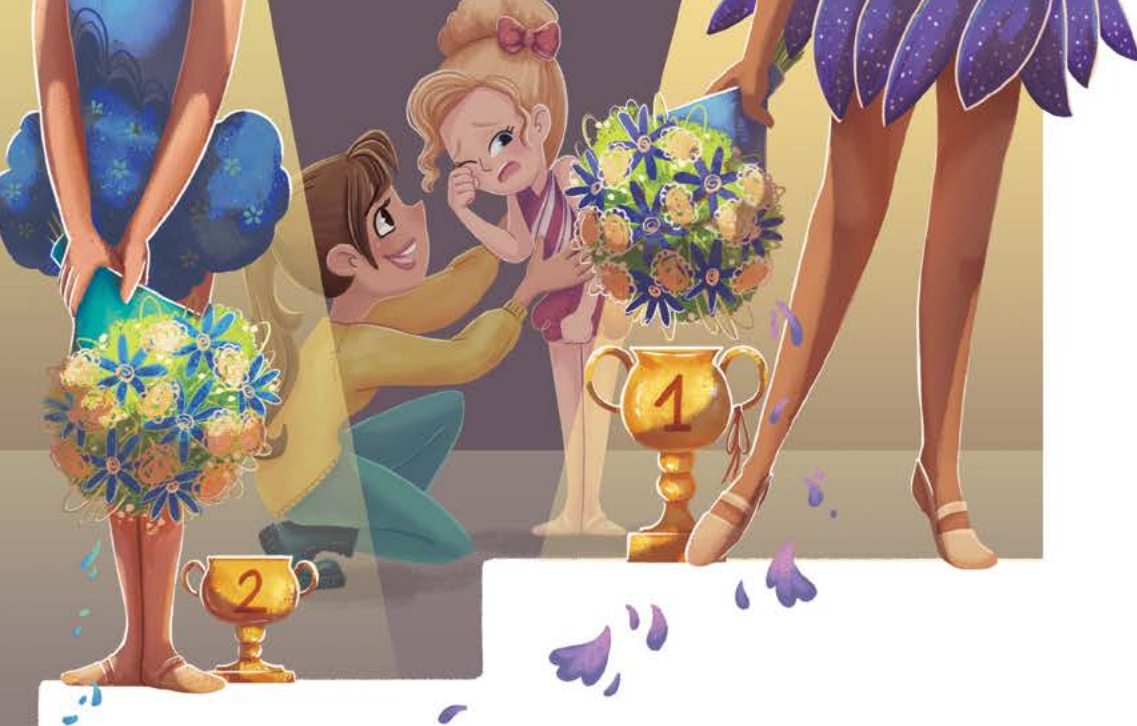
„Mama już dawno powinna wrócić” – pomyślała Josephine i wyszła z łóżka.

Na bosy przeszła przez swoją sypialnię i stanęła przy oknie. W pierwszej chwili zobaczyła jedynie własne odbicie. Była małą, drobną dziewczynką z wielkimi błękitnymi oczami. Jej lekko kręcone włosy sięgające ramion miały odcień bardzo jasnego blondu, dzięki czemu wyglądała jak słodki cherubinek. Następnie Josephine ujrzała przed sobą ogromną czarną plamę. Central Park. Nowy Jork. Uwielbiała spacerować po nim z Megan – swoją nianią, która mieszkała z nimi



już od trzech lat. Megan przyleciała do Stanów z Londynu, zaraz po skończeniu szkoły. Była wysoką, szczupłą dziewczyną. Jej długie brązowe włosy zawsze związywał kucyk, a brązowe oczy pilnie strzegły każdego ruchu Josephine.

Najchętniej spędzały czas właśnie w Central Parku. Zimą jest taki piękny. A do tego można w nim jeździć na łyżwach! Jednak dziewczynka o wiele bardziej lubiła spacerować po nim ze swoją mamą. Mamą, która powinna wrócić do domu, zanim Josephine położyła się do łóżka.



„Oscary wręczono wczoraj, a Los Angeles nie jest na innej planecie, żeby tak długo z niego wracać – złościła się w duchu dziewczynka. – To pewnie Megan do niej zadzwoniła i wszystko jej powiedziała. Tak, na pewno. Mama jest teraz na mnie zła i nie chce do mnie wrócić”.

Josephine przypomniała sobie sobotnie zawody w gimnastyce artystycznej. Jęknęła

z rozpaczą. Jej pierwsze w życiu zawody! Bez mamy, bo mama już w piątek poleciała do Kalifornii na niedzielną ceremonię rozdania Oscarów. Za to z Megan, dzielnie starającą się pocieszyć ją po klęsce, której na tych zawodach doznała. Jednak Josephine potrzebowała wtedy tylko mamy. I wcale nie do przytulenia czy otarcia łez. Nie. Josephine chciała, żeby mama powiedziała komisji, że to jej córka ma dostać medal. W końcu mama jest aktorką. Wszyscy ją znają. Nie odmówiliby jej. Dlatego gdy tylko Megan poszła do szatni po ich kurtki, dziewczynka chwyciła swój plecak i wybiegła z hali ubrana jedynie w lekki dres.

Biegła przez ośnieżony Nowy Jork, co rusz popychając oburzonych przechodniów. Wpadła na najbliższą stację metra i kupiła w automacie bilet. Całe szczęście, że wciąż była w pełnym makijażu i z wytwornym



kokiem na głowie, czyli prezentowała się jak każda gimnastyczka na zawodach. Dzięki temu wyglądała na więcej niż swoje osiem lat i nikt nie zapytał jej, dlaczego jest bez opieki. Pierwszy raz stała sama na stacji metra. Ogarnął ją strach, ale też robiło jej się coraz zimniej. Wszyscy byli w grubych zimowych kurtkach, tylko nie ona. Josephine założyła kaptur bluzy na głowę i sprawdziła na rozkładzie, która linia metra jedzie na

lotnisko. Po chwili pociąg wjechał na stację. Już miała do niego wsiąść wraz z tłumem innych ludzi, gdy czyjaś dłoń zacisnęła się boleśnie na jej ramieniu.

– Zdajesz sobie sprawę, co ty zrobiłaś?! – Wściekła twarz Megan zawisła centymetr przed zszokowaną dziewczynką. – Miałaś czekać na mnie przy wyjściu – wysyczała niczym wąż niania.

– Ja, eeee, ja, bo ja... – jękała się Josephine.



– No co?! – wykrzyknęła Megan, aż kilka osób obejrzało się z zainteresowaniem.

– Ja chciałam polecieć do mamy – wyszeptała dziewczynka, a do oczu napłynęły jej łzy. Po raz pierwszy tego dnia.

– Do mamy – powtórzyła spokojnie Megan i kucnęła przed nią. – Chciałaś lecieć do mamy. A za co ty chciałaś do tej mamy polecieć? Myślisz, że te dziesięć dolarów, które włożyłam ci rano do plecaka, wystarczy na bilet lotniczy na drugi koniec kraju? I naprawdę uważasz, że w ogóle ktoś wpuściłby ośmioletnie dziecko samo na lotnisko? Wiesz, jak to by się skończyło? – Głos Megan był coraz mniej spokojny. – Wezwaliby policję, a potem opiekę społeczną, a twoja

mama musiałaby tutaj wrócić jeszcze dzisiaj, żeby się tobą zaopiekować. A mnie przy okazji zwolnić za to, że cię nie upilnowałam. Przez ciebie mama nie mogłaby wziąć udziału w gali rozdania Oscarów... A nie wiem, czy pamiętasz, ale jest nominowana do nagrody! – Ostatnie słowa Megan ponownie wykrzyczała.

Josephine patrzyła, jak na jej buty kapią kolorowe od makijażu łzy.

– Ale ona na pewno pomogłaby mi zdobyć medal – wychlipała.

Megan wstała bez słowa. Ściągnęła dziewczynce plecak, okryła ją kurtką i zapięła aż pod szyję. W milczeniu nałożyła jej jeszcze czapkę, szalik i rękawiczki, po czym chwyciła za rękę i wyprowadziła szlochającą Josephine na ruchliwą ulicę Nowego Jorku.

Resztę soboty Josephine przesiedziała zamknięta w pokoju. Nie wyszła z niego



nawet na kolację, na którą Betty, ich kucharka, przygotowała jej ulubioną pizzę z pieczonym bakłażanem.

Nie odebrała również telefonu od mamy. Ani jednego, a ta dzwoniła aż siedem razy. Słyszała za to, jak Megan z nią rozmawia. I słyszała, jak niania mówi, że Josephine zajęła na zawodach ostatnie miejsce.

W ubraniu i rozmazanym od płaczu makijażu położyła się spać i obudziła dopiero w niedzielny poranek.

W domu czuło się atmosferę radosnego oczekiwania. Zupełnie jak na Boże Narodzenie dwa miesiące wcześniej. Był 24 lutego i mama miała dziś szansę otrzymać Oscara dla najlepszej aktorki. Poza tym to dzień maminych urodzin. Josephine przypomniała sobie o tym i chwyciła za telefon.

„Cierpliwość jest gorzka, ale słodkie ma owoce” – odczytała SMS-a. „Co ona ma na myśli?” – zastanawiała się, ale zamiast ją o to zapytać, wysłała jej po prostu życzenia urodzinowe. Mama dziś kończyła czterdzieści pięć lat.

Niedziela upłynęła w oczekiwaniu na transmisję gali w telewizji. Josephine nie mogła się doczekać, aż zobaczy mamę na czerwonym dywanie.

Wyglądała jak anioł. W długiej złotej sukni, mieniącej się tysiącami błyszczących kryształków, i w złotych butach na wysokich obcasach. Jej czarne, sięgające zwykle do ramion włosy były pofalowane i długie do połowy pleców. Te przedłużone pasma to na pewno zasługa fryzjera Matta. Dziewczynka





uwielbiała, gdy mama zmieniała się nie do poznania. A robiła to bardzo często, w zależności od tego, w którym akurat filmie grała. Jednak tym, co zrobiło dzisiaj na Josephine największe wrażenie, był makijaż mamy. Czerwone usta, gęste czarne rzęsy i brązowe powieki idealnie podkreśliły błękit jej oczu. Ten sam, który dziewczynka odziedziczyła (dokładnie tymi samymi oczami

Josephine wpatrywała się teraz w telewizor). Makijaż mamy był niezwykle misterny i delikatny jak u księżniczki. Do tego długie kolczyki i bransoletka z imieniem, oczywiście „Josephine”, na prawym nadgarstku.

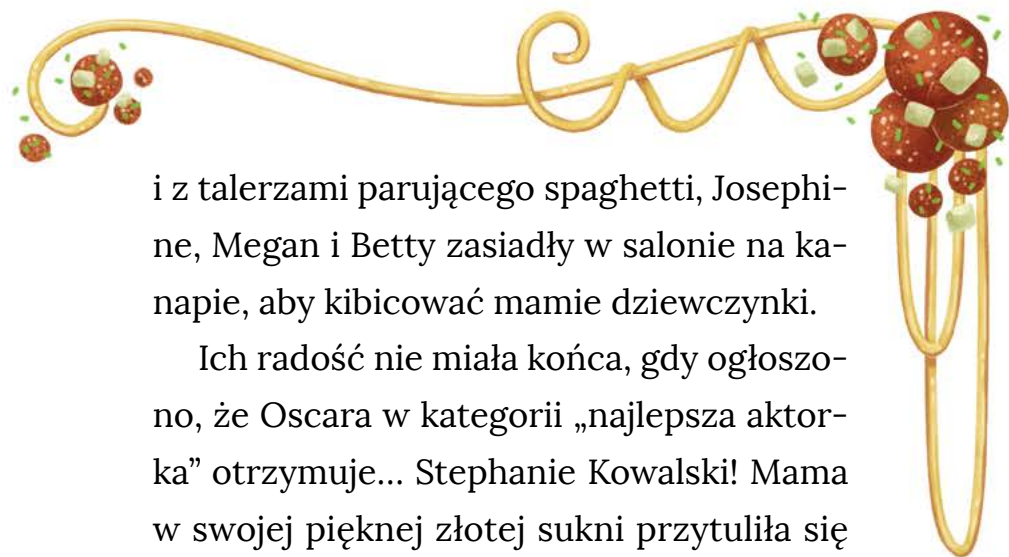
Mama ustawiała się przed obiektywami fotoreporterów nadzwyczaj profesjonalnie, z wieloletnią wprawą i gracją. Oczywiście za rękę trzymała Taylora. Nie mogło być inaczej... Josephine myślała, że po rozwodzie rodziców, dwa lata temu, już zawsze będą tylko we dwie. Było im razem tak fajnie. Wreszcie bez kłótni w domu. Wreszcie w spokoju. Ale pół roku temu pojawił się on. Taylor. Aktor, tak jak mama. Wszystkie dziewczynki w klasie wiedziały, kim jest. Najprzystojniejszy aktor w Hollywood. Wysoki, wysportowany, z gęstymi czarnymi włosami zaczesanymi do góry, brązowymi oczami i wiecznym uśmiechem na twarzy.

Ale Josephine nie lubiła go wcale, bo zabierał jej mamę. Mimo że on lubił ją bardzo. I wcale mu nie przeszkadzało, że Josephine pokazuje mu język, gdy nikt tego nie widzi, czy wyrzuca do kosza prezenty, które jej przynosił. Cierpliwie z nią rozmawiał, znosił humory i po prostu starał się z nią zaprzyjaźnić. Ale dziewczynka marzyła tylko o tym, aby odczepił się od jej mamy i nigdy więcej do nich nie przychodził.

Teraz jednak musiała zaakceptować to, że mama polecała na galę z Taylorem, a nie z nią, swoją najdroższą Josephine.

– To gala dla dorosłych, kochanie – powiedziała, gładząc ją z czułością po policzku. – Zostaniesz w domu z Megan. Betty ugotuje wam spaghetti i będziesz oglądać mnie w telewizji.

Tak więc w niedzielę o godzinie dwudziestej, w piżamach, ciepłych skarpetach



i z talerzami parującego spaghetti, Josephine, Megan i Betty zasiadły w salonie na kanapie, aby kibicować mamie dziewczynki.

Ich radość nie miała końca, gdy ogłoszono, że Oscara w kategorii „najlepsza aktorka” otrzymuje... Stephanie Kowalski! Mama w swojej pięknej złotej sukni przytuliła się do Taylora, a potem poszła na scenę odebrać statuetkę i powiedziała do mikrofonu:

– Szanowni państwo, och, to taki wielki zaszczyt! Bardzo dziękuję! Wymarzyłam sobie tego Oscara jako dziecko i wiedziałam, że kiedyś tutaj stanę. Dzięki ciężkiej pracy i walce o marzenia udało mi się to. Mam na ręce bransoletkę z imieniem mojej córeczki, Josephine. Kochanie, na pewno mnie oglądasz... Wiem, że nie jesteś w dobrym nastroju, ale pamiętaj, że możesz wszystko. Tak jak mama. Jeśli tylko będziesz tego mocno chciała.



Nigdy nie
rezygnuj
z piękna.

które w Tobie gra!